

Kraków dnia 2 Czerwca 1881 r.

DJABEL

ROK 13.

Nr. 10.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumerate, listy i artykuły należy nadsyłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24 (pod adresem: Redakcja „Djabła“)

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.

Numer pojedynczy 20 ct.

Oda do Länderbanku.

O Länderbanku! ty nasza skarbnico,
Podobnych tobie nie znajdzie ze świecą!
Przyszła z twój łaski nowa Alfów era,
Już nie Galicji nie potrzeba tera.

O Länderbank!.. Hab' Dank!

Jako bóbr płacze, patrząc się w owoce
Twoich dobrodziejstw, a serce klekoce
Wzdęte roskoszą — bo gdzie spojrzę ino
Wszędzie dziękczynne łzy aż siurkiem płyną!

O Länderbank!.. Hab' Dank!

Włościańskie banki, krew ssące maszyny
Stoją w ruinie!.. Lud wielbi twe czyny,
I błogosławi... bo mu twoje dłonie
Pomogły zostać przy ojców zagonie.

O Länderbank!.. Hab' Dank!

Po miastach słyhać zgrzyt zębów okrutny,
Wije się w bólu lichwiarstwa duch butny,
I klnie ci wściekły, boś mu krowę dojnë,
Wydarł ze szponów, ręką w pieniądź zbrojną.

O Länderbank!.. Hab' Dank!

Szlachta na roli swobodniej oddycha,
Już z ojeowizny nikt jój nie wypycha,
Bo przez twą pomoc, wie jeden i drugi,
Że będzie płacił nie lichwę lecz długi.

O Länderbank! Hab' Dank!..

Nędzę z Galicji wyгнаły fabryki,
Dostatek chleba mają pracownicy...
Tyś je wystawił. Pieniądz w domu siedzi,
Kraj syty — łapy liżą źli sąsiedzi...

O Länderbank!.. Hab' Dank!

Pędzi antychryst siejący zbawienie...
O Länderbanku, jakże ja cię cenię!
Jakaż to w skutkach twa myśl kapitalna...
Kraju! krzycz: „Wiwat kolej transwersalska!“

O Länderbank!.. Hab' Dank!

Cóż to tam jeszcze? Dalibóg nie pomnę
Wszystkich dobrodziejstw—liczne a ogromne...
A wszystkie świadczą, że graf dużo wiedział,
Bo jota w jotę Alf wsio przepowiedział!

O Länderbank... Hab' Dank!

I jakże naród patrząc w tyle czynów
Niema być pysznym z poświęcenia synów?
Gdyby nie stali na sterze, przy sterze.
Czyżbyśmy żyli w nowój Alfów erze?

O Länderbank!.. Hab' Dank!

O Miłościwy przebac, że tu palę
Ode, ku twojej wiekopomnej chwale;
A także przebac, że choć ci w cześć dana,
Nie po hebrajsku pieje swe hosanna!

O Länderbank!.. Hab' Dank!

Djabek.

Dumanie pana Jacentego.

Krzyczą po gazetach, że centraliści źle zrobili, nie taktownie iż wyszli z sali, a ja w tem znowu nie tak źlego nie widzę. Skoro im się po mowie p. Hohenwarta nie dobrze zrobiło, to nie dziwnego, że na dwór wyjść musieli. To i ja jak mi się czasem przy kufelku rozprawiając z kumem nie dobrze zrobi, także sobie coś podobnego pozwalam — a pocięwy kum wcale mi tego za złe nie bierze, bo jak trzeba to trzeba. Boże daj, żeby im się tak często nie dobrze robiło — bo wtedy Rada państwa oszczędziłaby sobie nie potrzebnego gadania i uchwalałaby wszystko po swojej myśli.

Już to z tego kuma to czasami taka spryka, że nie raz, ale dziesięć razy zrobi ci się nie dobrze nim go przekonasz. Kiedyś to ażem chrypki dostał z powodu Dra Warschauera. Zgadaliśmy się jakoś o tem sprawozdaniu w „Czasie“ po użycie danej dla Rapackiego i kum powiada: „A to ci się zblamowało ten Warszaur, a to ci go zerznął Rychtyr“ — „Nie Warszaur (rzekę ja) tylko referent „Czasu“ który popisał baśnie. Nie czytaliście to w późniejszym numerze sprostowania Warszauera?“ — „Ba! (rzecze kum) czytałem ale mi ktoś powiadał, że Szukiewiczowicz jest przyjacielem Warszauera, ta i kota do góry nogami pozwolili Wauszaurowi przewrócić“. „Ależ kumie co plecicie, mówilem z dziesięcioma co byli na tym wieczorku i każdy powiada, że Warszaur mówiąc o tutejszej scenie jako o scenie polskiej, stanął w obronie jej godności i napiętnował dyrekcję, która jakby umyślnie od lat kilkunastu, stara się karmić publiczność sztukami sprostami, zabójczo działającymi na dodatnie a niebezpieczne uczucia i wyraził się, że gdyby był członkiem dyrekcji toby takie sztuki zostawił Tingle-Tanglom — a starał się przedstawiać tylko dzieła naszych pisarzy lub tłumaczone takie, które się szlachetną odznaczają tendencją. Rychter wziął to nie potrzebnie do siebie — a tłumacząc się, że odkał należy do zarządu teatralnego, stara się ile możności aby z repertuaru wyrzucić takie plugactwa, przynął tem samem słuszność Warszauerowi, który na końcu dołożył, że był raz na przedstawieniu takiej sztuki, na której mu się choć stary i siwy aż nie dobrze zrobiło ze wstydu! Czyż takie wystąpienie obywatelskie śmiało bez ogródkii wypowiedzające prawdę publicznie, nie zasługuje na uznanie?“ — „No, jużi to ta jest niby recht (rzecze kum) ale coż oni mają robić, kiedy na polskich sztukach zazwyczaj bywają pustki a na owych niemoralnych pełno. Trzebaż przecie papu, trzeba tru, tru... No, to widzicie tak kumbinujące... Nie przeczę (przerwałem) ale kótó temu, wstyd przynoszącemu gustowi publiczności winien, jeżeli nie dyrekcja? Czyż nie usiłowała ona odsuwać o ile się tylko dało sztuki narodowe, podnoszące ducha do należnej wysokości — a karmić

tę publiczność przez lat kilkanaście wstrętnymi i znikczemniającymi płodami autorów, niedorodłych na nauczycieli polskiego społeczeństwa? Cóż dziwnego, że publika przyzwyczajona do takiego pokarmu w takim dziś smakuje, straciwszy po części chęć do ojezystych potraw. Czyż jednak ma dla tego zostać tak i dalej? Czy scena ma i nadal być ogniskiem moralnej zarazy? Czy dla tego ma otrzymywać subwencję krajową? Nie! powinni ci co winni, złe odrabiać — powinni choćby im przyszło oddawać z tego co wzięli — powinni choćby przy owych jak mówicie pustkach, sprowadzać scenę naszą na inną, na właściwą jej drogę; a zwolna obudzą znowu w publiczności smak dobry i przywidzą do zdrowia jej stan chorobliwy. Dla tego myślę, że takie publiczne wystąpienie Dra Warszauera przeciwko złemu publicznemu jest na czasie — a że w dzisiejszem naszym położeniu zachodzi co dziennie, że tak rzekę potrzeba takich obywatelskich głosów, to przynajmniej każdy, kto uważa scenę ojezystą nie tylko za szkołę języka ale i dobrych obyczajów; a prócz tego za świątynię domowych cnót i ducha ojezystego.“

Kum miślał i tylko czasami sapał, kiedy w tem wszła Kundusia ubrana do wyjścia bośmy sobie postanowili pójść we trójkę, aby ostatnią przystając oddać s. p. Józefowi Eusakowskiemu znanemu rotmistrzowi z kampanji węgierskiej. Była to dusza niezem nie skalana, która służyła wiernie panu Bogu, a gorącą miłością kochała świętą naszą Ojczyznę. Nad grobem cieżgodnego człeka stanęła garść ludzi, stanęła garść tych, którzy bliżej znali żywot pełen zasług cichego męża, co bez sarkania przechodził smutne pasmo ciężkiego żywota, przebaczał doznane krzywdy a dzielił się zawsze czem tylko mógł gdy jaki biedniejszy brat tułacz zaszedł do jego domu.

Po kapłańskich modlitwach przemówił w kilku z serca płynących słowach jeden z towarzyszyw broni — a potem uklęknął nad trumną i wśród rzewnego płaczu wyrzekł: „Bądź zdrow stary nasz towarzyszu! Idziesz w świat lepszy, idziesz w krainę miłości Bożej! O! módl się tam, aby ta święta nasza Macierz więcej rozdziła takich, coby jak ty pojmovali miłość ziemi ojczystej i miłość bratnią, bo zaprawdę tak was z dniem każdym bez różnicy wieku co raz więcej ubywa, jakby ojezyczna nasza niegodną już była takich światłł Bożych“. I ucałował po staremu trumnę, serdecznie skrapiając ją łzami — a po chwili, cichym lkanioem wszystkich piersi obecnych, towarzyszył smutny odgłos grudek spadających na trumnę.

Krakowiaczek nie pana Oetingera.

Pod Wawel pod Wawel spiesz o Izraelu, Bo nigdzie tak dobrze jak koło Wawelu. W Kijowie Odesie itd. kacapy Po żydowskie mienie wyciągają łapy,

I jak nas dochodzą ze stron tamtych słuchy Prują żydom bety, pierzyny i brzuchy. A ty pod Wawelem żyjesz w łasce bożej, I jak w morzu piasek tak się ród twój mnoży. A magistrat dbały o twoje wygody, Zmiata ci ulice rozbiera twoje wody, Czy przypadkiem nie tkwi w niej zaród choroby

O śmierci przypawiła nieochybną coby. Stąnęł przy **Rzymskich Łazienki Paryskie**, Tak on zawsze na głos twojej dźwiętwej [miekkij,

A „Czas“ znany ultras **rzymski Benjaminek** Pieje dla nich ody, jak dla mamy synek; I koniuszkiem pióra, jak może tak kole Sasiędnją **Łażń Rzymską**, to **rzymskie pa-** [chole. —

Miasto też zajmując wciąż się twoim losem, I chcąc by pachniało wciąż ci coś pod nosem, Zasypuje Wisłę co smrodliwie kadzi, A natomiast drzewo, wonne bzy zasadzi. I za te wygody żąda tylko tego By różne pijawki nie sały krwi jego. Leez żebyście z nami siłami wspólnie Pracowali szczerze dla dobra tej ziemi, I uzeiwiej pracy zlewali ją potem, I raz się rozstali z żydowskim szwargotem — Boć się to należy — każdy to rozważy, Mówić mową ziemi co was chlebem darzy. **Djabęł.**

Z WYSTAWY OBRAZÓW.

1.

Z powodu, że na Wystawie ukazują się co raz częściej obrazy przedstawiające ludzi upośledzonych od natury jako to chłopców bez brzuchoń, którym bezpośrednio z pod ramion nogi wyrastają, sokolników z połamanymi nogami, głowy ze źle rozwiniętymi czaszkami, twarze obrzękłe i pokrzywione, królowe z rękami o czterech palecach — przeto komitet na ostatniem posiedzeniu uchwalił utrzymywać kosztem artystów nadsyłających obrazy — obok sali wystawy, zakład ortopedyczny, gdzieby te wszystkie kaleki na kurację odesłane być mogły i dopiero po należytem wyzdrowieniu wracały do sali wystawowej.

2.

(podsluchane)

— A! Nowy obraz... cóż to? Niektóre ubiory ludu w Polsce?

— Nie— to sądy Kazimierza Wielkiego.

3.

— Cóż to za dama?

— To Bona. Kazała sobie jak widzisz poznosić nowiuteńkie szkatułki, pakować nowiuteńkie dukaty, świeżutko do złotnika przyniesione kosztowności — i postanawia wyjechać z Polski, bo się rozgniewała, że krawcowa jej tak źle zrobiła tę popielatą suknię.

— A jakżeś się ty domyślił proszę cię, że to Bona, że chce uciekać z Polski?

— Z tej kartki co umieszczona pod obrazem!

— A prawda!.. Więć to ona — ową piękną Bona!.. Nie przynajm ci się mój ko-

chany, że daleko lepsze wyobrażenie miałem o guście Zygmunta!

4.

— Jak to dobrze, że pan Łosik nie maluje dużo, i nie maluje ogromnych obrazów.

— Dla czego?

— Bo wtedy niebieska i zielona farba ogromnie by w cenie podskoczyła.

5.

— Kogo ta Matka Boska tak kokietuje?

— Komitet wystawy, żeby ją zakupił tak jak Lourdowską dwa lata temu.

6.

Dziwna rzecz, że w obrazie p. Piotrowskiego jest i woda są i praczki, a mimo to obraz cały brudny.

MY I ONI.

Czesi dostali uniwersytet czeski i język czeski w szkołach — my także dostaliśmy język polski w szkołach. Czesi dostali to drogą prawa my zaś drogą przywileju ztąd my mamy prawo nazywać się uprzywilejowanymi polakami; zaś czesi tylko uprawnionymi czechami. Zaszczyc to dla nas nie miały — tylko jeżeli kiedy nie daj Boże chorągiewka w Wiedniu się obróci, to Czesi bezpieczniejsi będą przy swoich prawach — niż my przy swoim przywileju.

Zjazd towarzystwa

wzajemnej pomocy obywatelskiej
w Galicji.

Przewodniczący: Panowie! Zgromadziliśmy się tutaj, aby wziąć się w Stowarzyszenie, któreby wzajemnie wspierało siebie. Potrzeba więc przedewszystkiem, obliczyć co mamy, abymy wiedzieli na co w danym razie liczyć możemy. Ja, bo przyznam się panom, że jestem goły jak święty turecki.

P. A: I ja!
P. B: Ja także!
P. C: Et moi aussi!
P. D: Detto!
P. E: Auch!

P. F: Ja panowie mam 20,000!..

Przewodniczący: Guldenów?

P. F: Guldenów, ale długu.

P. G: O! to ja mam 30,000!.

Przewodniczący: Majatku?

P. G: Broń Boże! długu!

P. H: Tośmy jak widzę socjusze jednę i tej samej doloris, jak to powiada nie pamiętam który, czy Szekspir czy Hamlet.

P. I: Ja mam trochę mniej, ale także mam długi.

P. K: Kubek w kubek jak ja!

Przewodniczący: W taki sposób panowie, gdybyśmy chcieli połączyć nasze kapitały urosłaby ztąd tylko suma naszych długów — Dla tego sądzi, panowie, że

będzie najlepiej rozwiązać się w cichości przed zawiązaniem — rozjechać się, i po-dyńczo naszą Biedę dalej klepać!

(Huczne brawo)

NA PLANTACJACH.

Dozorca. Proszę pani teraz nie wolno zamiatać ulic bo państwo spaceruje.

Dama. A cóż to, ja zamiatam?
Dozorca. Ano juści. Niechno się pani tylko obejrzy za siebie — tak pani ogonem i tędy i siędy zamiatą że od kurzu świata bożego nie widać!

ODA

obdartusa do starej Wisły.

O! Wisło stara, po nad której brzegiem
Dziady, dziadówki leżały szeregiem,
Grzejąc się, k'słońcu zwróceniu plecyma
Już Ciebie niema!

Gdzież teraz nasze z szynkowni kobiety
Będą robiły swoje toalety?
Gdzież znajdą równie przyjemne postanie
Gdy cię niestanie?

Tu, gdzie płynęła twa woda zgęszczona
Korynna swego czekała Filona —
Dziś Filon, gdy Cię Wisło zasypały
Musi iść dalej.

I ci co w szynku Salamona pili
Tu się pokotem wysypiać chodzili —
Gdzież nieboraczki dziś się będą cisły
Gdy niema Wisły?

Idąc do Ciebie wielbiciele czuli
Nie widząc, już Cię zdala Wisło czuli
Nie jedna Nimfa poila się z gachem
Tu twym zapachem!

To też żałując przyjemnego smrodu
Stoją nad tobą dziś tłumy narodu,
I za swą miłą przystanią tułacza,
Gorzko dziś płaczą.

Tam gdzie płynęły twe gazowe wody,
Będą podobno skwery i ogrody —
Niechaj ich za to pan Bóg ciężko skara
O! Wisło stara!

Telegram z Petersburga.

Prostujemy mylną wiadomość „Czasu“. Rząd rosyjski postanowił wysłać groźną i karcącą notę do Wiednia nie z powodu przesładowania świętojurców, tylko z powodu niezamierzonego ucisku bi-tych oraz z pieniędzy i ze skóry obdzieranych żydów galicyjskich przez polaków. Doniósł Ignatiewowi o tych gwałtach korespondent lwowski z N. fr. Presy.

¹⁾ W skutek doniesienia dozorczy o tej damie Magistratowi, tenże wydał następującą odezwę: „Szanowne Damy, które pragną brać udział w zamiata- niu plantacji, raczą pofatygować się z ogonami swemi do tej operacji wcześniej rano, gdy jeszcze plantacje są puste — a za pomoc i wyreczanie stru- żów w zamaitaniu, zostaną odpowiednio wynagradzane.

Trześ krytyki „Czasu“ o obrazie p. Lipińskiego.

Obraz byłby bardzo dobry — gdyby nie był bardzo lichy. — Wdzięczni jeste- śmy artyście, że się nie cofnął przed tru- dnością zadania, szkoda tylko, że zadaniu temu nie podołał. Koloryt jego byłby zna- komity, gdyby nie był jaskrawy. — Obli- cza ludu wiejskiego jaśniałyby pięknoscia typową — gdyby nie były tak brzydkie — Grupy doskonałe, tylko nie mają tych za- let, które nas zachwycają w innych obra- zach p. Lipińskiego. Jednym słowem: w każ- dem delikatem dotknięciu pędzla, znać byłoby rękę wielkiego mistrza — gdyby nie pędzel, który genjalną znać myślą cię- żarny — widocznie na każdym miejscu wyeksalt piętno swej materialnej ciężko- ści!).

METAMORFOZA.

(Obrazek na linii A-B).

Miała karety, miała brylanty,
I wabna była jak róża;
Czeili ją grafy i adjutanty,
Pochlebstw sypała się burza...

Miała łańchamy, miała kij w rękę,
I twarz opilstwem zsiniała...
Grzmotnęła w ryśnotk i w straszny jęku
Przekleła młodość swą całą!

I.

K a r a.

— Za co dostojnicy rosyjsey dostali
krzyże od Papieża?

— Za to, że nam dawali także dużo
krzyżów do znoszenia!

Ważna wiadomość polityczna.

Jedne tylko **Brody** dostały w Rosji
niece wolności i swobody, gdyż dozwolono
oficerom i praporszczykom je nosić, czego
dotąd nie było wolno.

Nemo propheta in patria.

Śmiano się z tego co p. Gorzkowski
napisał w albumie dla Zagrzebian, a tym
czasem pokazuje się, że jego przepowie-
dnia się sprawdza, bo świat coraz więcej
zapelnia się nie artystami wprawdzie ale
artystkami. Kto by się chciał o tem prze-
konać niechaj się tylko puści spacerkiem
na którakolwiek ulicę zwłaszcza na Flor-
jańską bo tam księżyc i gaz najwidniej
jakoś świecą, a zobaczy mnóstwo dam,
które znakomicie malują siebie. Ciekawi
jesteśmy czyby szanowny prorok zechciał
objąć posadę sekretarza u tych artystek
gdyby Kraków przyszedł do onej dosko-
nałości o której w swęj przepowiedni pra-
wi Zagrzebianom.

¹⁾ Pan Lipiński po przeczytaniu tych pochwał
powiedział: „jeszcze jedna taka pochwała a zarzą-
mie kompletnie.“

Dwie pieczenie y jednym ogniu.



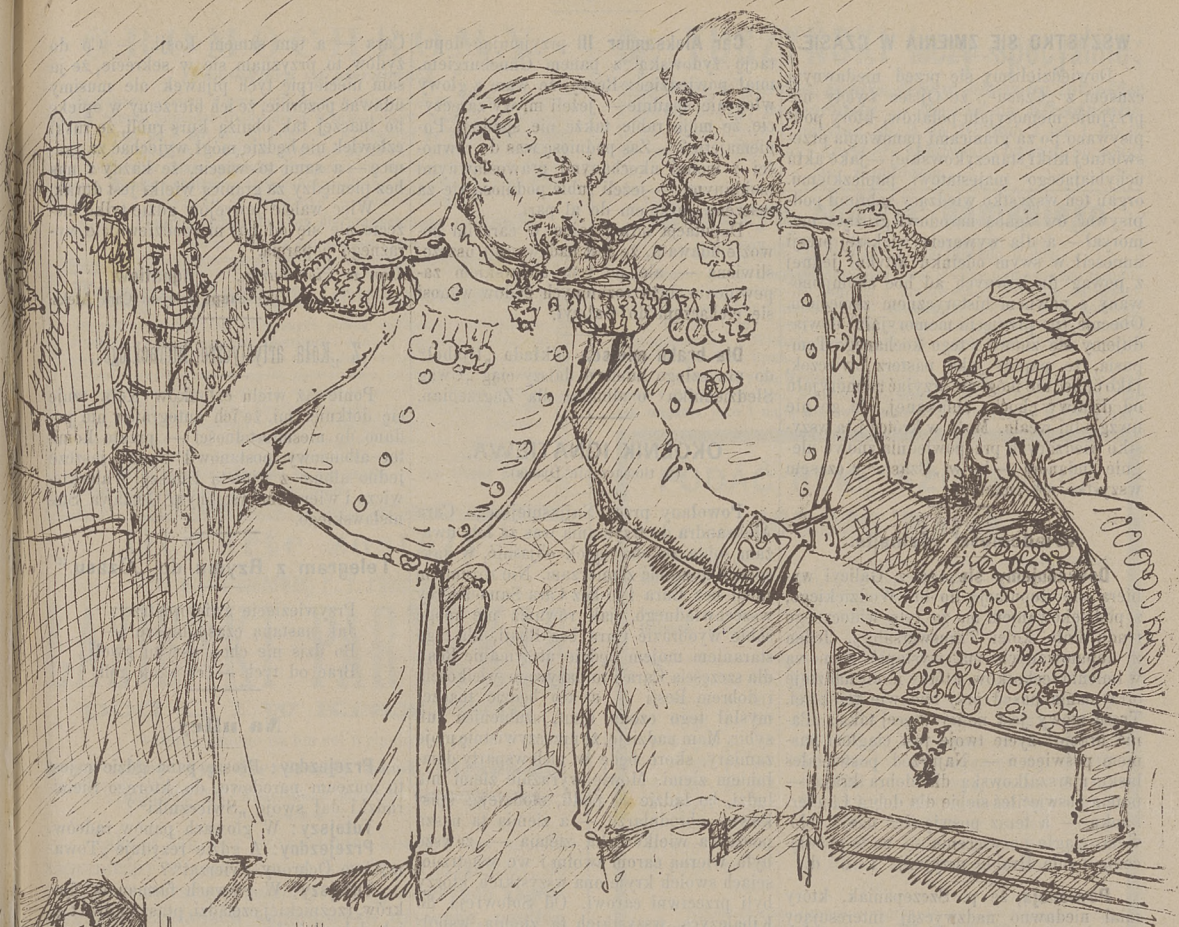
W czasie rozruchów ulicznych.

(*Soldat uderzając kolbą żyda woła na kacyka*): A ty sukinsyn! Za szto ty je-wreja tak mocno bijosz? Priszol ukaz szto by ich nie ubijat' tolko poturbowal' lekko!



Przed drzwiami: „Publiko chodź co tehu! Z komfortem wszyskiego i kiepsko tam! Ja to ja mówię wam!”

W oknie: „Jakież to ten katolicki świat! Tego by u nas brat na nas, a każdy żyd — zrobić to miałby wstyd!”



W czasie posłuchania deputacji żydowskiej.

Ignatiew: Wot Najjaśniejszy Panie są dziegi bardzo potrzebne! Nic złego, że żydów trochę poturbowali, świat potepi nihilistów, a my za żydowskie pieniądze rozpocniemy drugą wojnę wschodnią, niezbędną dla szczęścia Rosji! Sam Bóg tak chce!

Car: Ignatiew, ty mądry człowiek! daleko mądrzejszy i większy patryjota niż Loris-Melikow.

WSZYSTKO SIĘ ZMIENIA W CZASIE.

Dowiedzieliśmy się przed niedawnym czasem z „Czasu“, że Ojciec święty nie przyjmie memoriału polaków, który podpisywano po za granicami panowania pręświetnej kłiki stanezykowskiej — jako aktu uchylającego majestatu papieżkiemu. organ ten wszystko wiedzący zabronił podpisywać ów zgubą narodowi grozący memoriał — a dla wywarca większej presji umieścił w swym odcinku artykuł jednej z powag duchownych ad hoc skomponowany z pewnem historycznem zacięciem. Obecnie (po przyjęciu memoriału) dowiadujemy się znowu z tego kochanego Tempusia, że papież jako pasterz owieczek, jako ojciec nie mógł nie przyjąć memoriału od dziatwy choćby zblakanej, ale go nie uwzględnił wcale. Może w krótkie i ta wszystko wiedzących wypowiednia znowu ulegnie zmianom — bo w „Czasie“ z czasem wszystko się zmienia.

Wiadomości rozmaite.

Dowiadujemy się, że z Galicyi wybiera się deputacja do hr. Wodzickiego, z podziękowaniem tu za tyle widocznego trudu koło kolei Transwersalnej. Jeden z deputowanych ma wystąpić z mową w imieniu techników, którzy nieli nadzieję otrzymania posad przy budowie tej kolei. Treść mowy jest mniej więcej taka: „Panie hrabio! życie twoje jest ciąglem pasmem poświęceń — Najprzód poświęciłeś łaskę marszałkowską dla dobra kraju — potem poświęciłeś siebie dla dobra Länderbanku — a teraz poświęciłeś nas... Słowem, ciągle poświęcenia — za te poświęcenia panie Hrabio przyjmij i t. d.“

Powiadają, że p. Szczepaniak, który miał niedawno nadzwyczaj interesujący odczyt o trzęsieniu ziemi w Zagrzebiu — idąc raz na przechadzke drogą wiodącą od ogrodu Strzeleckiego ku mogińskiej rogatce stanął nagle zdumiony przed kamienią p. Opida i zawołał do współtowarzysza: „Toż i wy mieliście tu trzęsienie a nikt mi nie nie wspominał o tem“ — Za przeczeniem w żaden sposób nie chciał wierzyć — tylko dowodził, że kamienica powyższa ruchem falistym odwróconą została, jak żółnierz na obcasie na komendę: „Na lewo stój!“ i twierdził dalej, że po ostatnim trzęsieniu w Zagrzebiu — znajdując się wiele kamienie jota w jota podobnie poddwracanych. —

Donoszą nam z Rosji, że rozruchy przeciw żydom nie są niczyją sprawką tylko Bismarka — chciał on tym sposobem jak się ze śledztwa wykazało, przysięść z pomocą Aleksandrowi III do pozbycia się żydów, a gdyby się ten środek okazał skutecznym, myślał go zastosować i w Prusach — Bismark bowiem jak utrzymują żydzi tamtejsi ma do nich osobistą urażę za to, że nie wierzą nie tylko w Chrystusa ale nawet i w niego o co mu jedynie chodzi.

Car Aleksander III przyjmując deputację żydowską z panem Güneburgiem, miał powiedzieć: Ręczę, że wam z głowy włos nie spadnie — jeżeli mi wy zaręczycie, że moje ruble także nie spadną. Poniemajecie? — Zas podniosę was do równości z moimi ukochanymi prawosławnymi poddanymi — jeżeli ruble podniosą się za waszem staraniem do al pari.

Deputacja odjeżdżając w carskim powozie udawała, że jest nadzwyczaj uszczęśliwiona — ale po tem ojeowskiem zapewnieniu dużo rozumnych żydów wynosi się cichaczem do Galicyi.

Dla braku miejsca odkłada „Djabel“ do przyszłego numeru dalszy ciąg „Uwag Sledziennika“ o albumie dla Zagrzebian.

OKÓLNIK IGNATIEWA.

(w tłumaczeniu Djabla).

Powołany przez Najjaśniejszego Cara Aleksandra do trzymania was za łeb, uważam sobie za obowiązek objaśnić, w jaki sposób to zrobić zamierzam. Nie rozumiem Rosji bez Cara i to bez Cara Samodzierey wszechwładnego, jak również nie mogę sobie wyobrazić Cara bez Rosji, dla tego staraniem mojem będzie utrzymanie Rosji dla szczęścia Cara i to nazywam wielkością i dobrem Rosji — a kto będzie inaczej myślał tego czeka knut, szubienica lub sybir. Mam nadzieję, że urzeczywistnię moje zamiary, skoro będę w nich wsparty działaniem ziemi. Mówię wyraźnie ziemi nie ludzi, bo ludzie są podli, złodzieje, spiszkowcy, zbrodniarze — a ziemia ta nasza poczciwa wielkoroska ziemia — zawsze była wierną carom swoim i we wnetrznościach swoich kryje ona wszystkich, którzy byli przeciwi carowi. Od Sołowieja do Kibalczyca, wszystkich ta ziemia współdziałająca dla dobra cara trzyma we wnetrznościach swoich — dla tego wszystkich co będą stali na przeszkodzie zamiarom moim, oddam tej wiernej współniczce naszej do przechowania!

Nie konstytucya, nie jakieś rady ministrów — ale wola cara ma panować wszechwładnie w Rosji — bo Rosja od najdawniejszych czasów przyzwyczaiła się widzieć w samodzierezych rządach ręką i ręką Opatrzności — widocznie kierująca, aby wszechwładniejszą stała się znowu tem, czem była pierwotnie, to jest wszechRosją, wszechwłasnością archaniola Michała, który był z woli Bożej pierwszym jej carem — a który jest dostojnym po mieczu, poprzednikiem dziś nam łaskawie panującego Cara Aleksandra III.

Możecie zabijać ale nie cara tylko dla cara — możecie kraść ale nie dochody carskie tylko dla cara — kraj cały powinien się zamienić przez miłość dla cara w biuro policyjne — cały naród w szpiegów — bo tego wymaga spokój, szczęście

Cara — a tem samem Rosji. — Co do żydów to przyznam się w sekrecie, że ja sam niecierpię tych pijawek ale musimy udawać pozornie, że ich bierzemy w opiekę bo inaczej tak obniżą kurs rubli, że ruski człowiek nie będzie mógł wyjechać za granicę — a sami to wiecie, że każdy z nas bez pieniędzy za granicą wielki jest durak.

Więc walcie Jewrejów gdzie tylko możecie, ale się od nas niespodziewajcie wyrażnego poparcia.

Dan w Pieterburgu.

Ignatiew.

Ober-haupt polejant Cara Aleks.

Z „Koła artystyczno literackiego“.

Ponieważ wielu członków Koła czuje się dotkniętymi, że ich autografów nie podano do nieśmiertelności — przeto komitet albumowy postanowił wydać jeszcze jedno album z winiętą Eliasza Walerkiwicza i wierszem wstępny Gustawa Stanisławskiego.

Telegram z Rzymu do „Czasu.“

Przywieszcie świętopietrze,
Jak nastaną czasy lepsze —
Bo dziś nie chcę wstępu gwoli
Brac od tych — co sami goli.

Na ulicy.

Przejezdny: Proszę pana gdzie to jest to muzeum narodowe, do którego Siemiradzki dał swoje „Świeczniki“?

Tutejszy: W głowach panów radeów.

Przejezdny: A gdzie rezyduje „Towarzystwo Ochrony zwierząt“?

Tutejszy: W głowach furmanów, fijków, rzeźnickiej czeladzi, ptaszników i t. p. ich dobrodziejów.

W TEATRZE.

— Jak możesz pozwolić, żeby taki stary Don Juan umizgał się do twojej żony?

— Wolę przecieć starego niż młodego a mam z niego wygodę bo mi pilnuje żony. Zawsze co cztery oczy, to nie dwa.

Najświeższy telegram.

Car raczył najmłodszy rozmawiać z deputacją żydowską po żydowsku. Ignatiew zepnął na ucho Güneburgowi że żargon jewrejski będzie we wszystkich szkołach zaprowadzonym jako obowiązkowy. Na tę wiadomość kopnięta butem carskim deputacja polska w nadziei, że raz jeszcze przywołaną będzie przed oblicze Pańskie uczy się gwałtownie po żydowsku na wniosek mar. Wielopolskiego.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Dodatek.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królowskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki otwór (rzeźba Włda Stwoża), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających w czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wykazuje święta i ferye.

Gabinet historii naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gądomskiego (w gmachu Akademii, ulica Stawkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Ręknju głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 proce poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu u głównego wejścia na dole po lewej stronie. Biura ubezpieczeń na życie na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 po poł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod nową bramą”. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek główny. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentysty.

I. Dziurzyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. upół do 10tej do Iszej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Univ. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apleki.

J. Trauczynski (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i perfumerye.

Składy fortepianów.

F. Mastowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesolej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłym lub rembrantowskim, i potyskiem, tuzin 6 zbr., pół tuzina 3 zbr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografji akwarellą lub oleju skutecznia na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywane fotografie z potyskiem i emalowane; koloruje na szkle (Helionimiaty) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tabr, Szczawicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Stawkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiału rezy. Obstawki i reparacyjnokonyca punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele.

Drezeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Florjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracja.

Karola Kizowskiego w hotelu saskim przy ulicy Stawkowskiej. Kuchnia francuska, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarne.

Rehman, Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarznia na sposób zagraniczny urządzone. Bilardy oraz czytelnia wszystkich piem periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanterijnych i perfumeryj. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzyny i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukieńnice wprost kości. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanterijne francuzkie i angielskie, kwiarty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męskiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgia.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami”. Skład wszelkich przyborów do hafu i szycia płócien i bielizny stołowej, perkat, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, perfumeryj, materij i galonów no aparata kościelne i t. p.

Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów norbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarzkiego, korali i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. Lenert, ul. Stawkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w palacu Spiskim. Handel hurtowny a detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Stawkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, stonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny Skład Wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór WIN węgierskich, tokańskich i zagranicznych. Prądziwry Koniak, Rum Jamaica, Cuba, Arak Batawia, Gwa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Dobrowy wybór Herbaty rossijsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Maty Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wozelkie towaru korzenne, Wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuzskie. Prądziwry koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwa, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w palacu spiskim. Skład papieru, materjałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skóranych. Bilety wizytowe. Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudelkach — z monogramami, lub bez.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. Szklad szkła, porcelany, fajanu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych jakoteż starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafl, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odrobiną pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, alwaryj, złotych rybek i porcelany; przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. Sukieńnice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolonialna, liońska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wyrobienia wszelkich płam z różnych materij; środki do wyštepania domowych owadów, kadziła; mydła higieniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odnie-trajające. Ponwyższe wyroby zostały oszczędzoniem trzema medalami zastęgi i listami pochwalnymi.

Magazyn ubiorów męskich.

Józef Zarzycki, ulica Florjańska l. 333. Biurowy gotowe według najnowszej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kurtów, sukna i drylów z fabryki zagranicznych.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca w Krakowie przy ul. św. Gertrudy. Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Pałeca Szanownej Publicznosci wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacyja i szkrzyna usługa oraz doborowa czystelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonek ciast i t. p. Lody o każdej porze roku. Likieri i wina jakoteż chłodniki i napoje gorące.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamowska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należą wybornością, czy to według najnowiejszych wzorów paryskich, czy własnego pomysłu.

Fabryka pierników.

K. Mołecik w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królowski przekładany i zbr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfitur za 50 ct. Czekolada 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. Czyszyński w Jarosławiu. Fabryka pierników i suclarków z suce wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach obseżgólnioma, umieszcza swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesieni sprzedaje swoje wyroby robt w własnym namiocie naprzeciw hotelu Drezeńskiego w Ryńku.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokotowana) przemiesony z ulicy 6. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod l. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacyje na sposób francuzski i angielski, palecążąc się nadal łaskawym względom Szanownej Publicznosci.

Sprzedż mięsa.

Antoni Świętek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedż mięsa wofowego w najnowszy sposób i fabryka wupieł masarskich. Ceny umiarkowane.

Fabryki wyrobów masarskich.

Maria z Armotówcu Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca wyroby masarskie do dzieszych wymagań tak w rozmaitej jak czynie przystępnej — kwiżo i czysto do usług Sz. Publicznosci.

Wiktor Armotówcu, przy ulicy Florjańskiej pod l. 352 poleca Sz. Publicznosci wszelkie w zakre wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armotówcu, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod l. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

LIST MINY.

Drohajo Zio!

Ta coże to sobi meslisz dorna, że tera je u nas tag jag bewało pszody, cobe ja miała czas pisać do ciebi? Ta żebe ty to wiedziała na własne oczy co si totaj tera dziei, tobe ty tak jak ja zgłopiała. Ten nasz nowe derektor to ci je takie energiczne co ten stare nasz pan, to ani sie umel do niego. Porzondek jak w zegarko. Mowiem cie że wszesko co o niem pszudy brechali starego pana zauszauki, że takie złe, to jes nie prawda. On takie grzeeczne i dobre co każde z naszech gada, co josz lepszego nie trzeba sobi Wienszować — a pani derektorowa to dla każde czy to arteska eze horzaska to jak matka. No, to citezsz każde chce praować chientnie, Josz nima ty mode cobe role oddawali — abo na probe si spazniałi beli, co ni to ni! Jedna telko rzecz misi nie podoba, że nie wolno taki po dawnemu romansować za kolisSami — a ty wisz jag ja to lobiem, ale cosz jag mi ty raz zdebał derektor jagem mojego ManDzia scieskała, to ciemi takie wyDonderował werba werfitates, że m 3 dnio fort plakała ze wstedu ale to nie nie pomogło i ManDzio mi mowił Sza! no i tera mysie odzweczajeli od tech koLis. Wszeskie to aktiory pieniondz majo i grajo asz si starsze Pan widziwie si nie moży bo u niego grać nie chcieli i beli chore — a tera zdrowe so i kolkie ni czajo, nawed Boeczke zembe nie boło jusz, ale fort spiewa nawet Halke. Skalskie powrócili z Warszawe choę go tam chcieli zroBić jakiemś Oberg Ober Natorem jag w te Zielone Wespie. Gnie Wosz eisi gniewa, ze wroCili Skalskie bo bendzie oPeretka znowo, a on nie lobi że to w treKotach, a czasami to jag ci sam idzie na tako operetkie to si chaRakteryZuje cobe go nie poznali, że i on lobi to co w treKotach gra. A żebe ty wiedziała jakie z tego Fiszyra reżeser to aż ha! Marcelle takosz ci tera feine cobeś go nie poznaka tag ci sie weraTaratawał. Wszeskie ci bardzo kontente — a to je eod bo josz wiesSkie byli upadnie na docho i na cieli. Jedno telko Tomaszeskie to co dawni beło sekrytarzem, nie do uraTowania jes. Ma ci jakies fiks, co mosi zdaje fort, że tag jakoś sekretaZował z pieniondzami aktoRow, że powinien isć weiope, i gwałtem mo tego wetłoMaczeć nie można — za to znowo stare Pan odzeskał homor i tag ci pokoeHał Derektora naszego, że zapomniał fort o Wisence. Pot renkie chodzo sobi oba na spacer, że si aże na ulice żegnak ten grobsze pan z Wedziału jag ich spotkał: WteJatsze bewajo czensto puskii nawet ten pan Kosciuszki sławne wasze Krakoskie patreJota co tu z Krakowa na debiota przejechał, nie zwabia patrejotów lwowskich bo one fort chodzo tera do cerkusa, gdzie różne patryjotyczne kozle fikajo. Ali derektor nie traeie fantazje, powiada co gorsz josz prze-

żeł hece jag ten cerkus do ktorego publiczność si wali — a wszeskiemu on i sam winieni bo nie pozwała chodź za kuLise jag cheo nie jedne koniarze, oglondać białego konia tego pana Kosciuszkiego na którym ci slicznie pendzi na moskala, wiene te patrejotniki tam chodzo aż do stajnie oglondać to tego ładnego skoezKa to te panne na drociane linie chodzonec, co nigdy nie upadła ale z tej liny, wisz! No, bondź zdrowa do drogiego listu, ide ci tera na probe, bo gram w ŻuAneci chiszPańsko hraBine MamaŁygie. Scieskam ci, twoja ci Kochajoneca ci **Mina**.

Autentyczne.

Pachofek: Przychodzę tu do pana po roczny podatek od psa.

Atakowany: Od psa? przecież mnie pies zdechł jeszcze w lutym.

Pachofek: A co to ta nas obchodzi czy zdechł czy żyje, byle pan zapłacił.

Atakowany: Powiedział ci mój Kochany, że pies zdechł w lutym i ja o tem doniosłem do urzędu — a teraz ty mi powiedź zkąd macie prawo w maju upominać się o roczny podatek, kiedy ustanowiła Rada aby w dwóch półrocznych rachatakową opłacać!

Pachofek: Bo my to te różne śpasy dobrze znamy. — Jak się przychodzi w terminach po pieniądze to wszystkim panom zwykłe wtedy jakoś psy zdychają. — Zresztą my jesteśmy urząd, my władza anatomiczna; więc się nie potrzebujemy sprawiać nikomu. — Plaei pan czy nie?

Atakowany: Idźże sobie z Bogiem bo pożałujesz. — Mówilem raz że w lutym pies zdechł. —

Pachofek: No! jeśli na prawdę zdechł, to idźże pan do hycła, żeby nam zaraz przysłał spyturkę bo inaezję to ani Święty Boże nie pomoże!

W jednej lwowskiej kawiarni.

— Za pozwoleniem szanownego pana dobrodzieja, czy też czytałeś pan dobrodziej wiersze tego jakiegoś Mickiewicza?

— Wiersze? Czytałem panie!

— Prawda panie, że pisze tego..

— Ba!

— A to litwin panie dobr. Prawda?

— Litwin panie z duszą i kośćciami!

— Tak, tak, z kośćciami... Oho! panie,

ja znam litwinów, to mądry bardzo naród. Wrumel jeden jak drugi... A czytałeś pan te wiersze te... te... te... jakże się też to nazywałyś, a bodajcie... jakaś pieśń miłosna... świeżuteńko drukowana...

— Może „Pieśń z pieśni miłości“.

— To, to, to, panie dobrodzieju... napisane przez jakiegoś panie... a bodajcie wszyscy djabli... nie mogą sobie przypomnieć.

— Tomkiewicza!

— To, to, to... Trombkiewicza! Jak to

pan dobrodziej wszystko znałszy... A które też proszę pana lepsze, czy tego Mickiewicza czy tamtego Trombkiewicza.. bo to panie dobrodzieju także litwin?

— Ja myślę, że lepsze są Tomkiewicza!

— Lepsze? Ej, tegobym może nie powiedział, bo to widzi pan dobrodziej, tego Mickiewicza to się to tak jakoś czyta gładko i przyjemnie, jakbyś pił że tak powiedziałś mleko prosto od krowy... i wszystko się doskonale i rozumi i czuje, a nawet i widzi. No, a to tego drugiego to jest coś tak... coś...

— Coś niby takiego...

— To, to, to. Niby takiego, co z przepraszeniem czytasz i czytasz a znaleźć nie możesz niby sensu!

— Bo pan zapewne nie umiesz czytać..

— A przepaszam, doskonale czytam. nie opuszczam żadnego przecienka, ani wykrzknika. Mój sąsiad pan Figlarkiewicz nazwałś mnie nawet deklamotem!

— Ale ja nie to chciałem powiedzieć. Ja mówię, że pan nie wiesz jak się powinno czytać takie poezje... Pan zapewne czytałeś od początku do końca, z góry na dół...

— A tak, z góry na dół!

— Otóż widzi pan dobrodziej. Jeżeli człowiek co zgubi i szuka to idzie najprzód tam, a potem napowrót, i znou tam, póki nie znajdzie. Tak też jest i z poezją, w której jak pan mówi nie widać sensu. Czyta się każdą kartkę najprzód z góry na dół a potem z dołu do góry, i jeżeli jest sens, musi się go znaleźć.

— Tak? Ślicznie panu dobrodziejowi dziękuję. Pójdę zaraz i objaśnię moją żonę, która przyznam się panu dobrodziejowi szumęła książką w ką i zawolałszy: „Taki piękny papier i druk a takie nonsens!“ Obeszło mnie to trochę, bo przyznam się panu jestem także rodzon na Litwie, a z zawodu bywszy ogrodnik i przeżyłś w służbie u jednych państwa lat 40, sprowadziłem się na emeryturkę do Lwowa, a ożeniłś się z młodą niedawno żonąk znoszę ję do czytania różne na oko pokażne książki. Zgniewała się, więc muszę ję ten sekret zaraz powiedzieć. Upadam do nóg — nazywam się Krysypinian Drumdrumdziewicz a pan Dobrodziej?

— Trumtrumkiewicz.

— Bardzo mi przyjemnie poznać. Padam do nóg!

Na chwilę carem.

Doktor: Jakże dzisiejszej nocy spałeś pan dobrodziej?

Chory: Ach panie konsyljarzu — miałem taką noc okropną, że car rosyjski gorszej mieć nie może. — Jakieś sny męczące, jakieś majaczenia, zrywanie się, niepokój, — słowem miałem tój nocy kompletne wyobrażenie, co to być carem!

GODŁO PRZYWILEJU.

Główne składniki:

Wyciąg z ziół szwajcarskich skuteczniejszy od wód mineralnych i przystępniejszy w cenie od wszelkich wód zdrojowych.

Sporządzony według szczegółowych przepisów lekarskich.

Środek niezbędny w każdej rodzinie.

Przyjemny i łagodny w używaniu, łatwo rozpuszczający i niesprawiający bólesci.

Stosownie do zgodnego orzeczenia licznych lekarzów, szwajcarskich, niemieckich i austriackich, tudzież medycznych czasopism, okazały się **Szwajcarskie pigułki** sporządzone przez aptekarza **Ryszarda Brandta** w Szafluzie w Szwajcaryi, przez swoje stosowne i pomyslnie składniki nieszkodliwymi przy wszystkich wymienionych chorobach jako to: wypróżniające zatankania, w wyprawadzeniu rozlanej żółci i ostrości, w oczyszczeniu krwi i wzmożeniu trawienia w żołądku, są środkami niezawodnie pewnym, niesprawiającym bólu, a nadto tanim i godnym polecenia każdemu. Polecam nadto i prospekty u pp. aptekarzy mających takowe na składzie, u których znajdują się liczne orzeczenia renomowanych lekarzy.

Należy wyraźnie żądać **pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta**, które sprzedaje się w puszkach blaszanych zawierających 50 pigulek za **70 cent**, lub w mniejszych puszkach mieszczących 15 pigulek za **25 cent**, w. a.

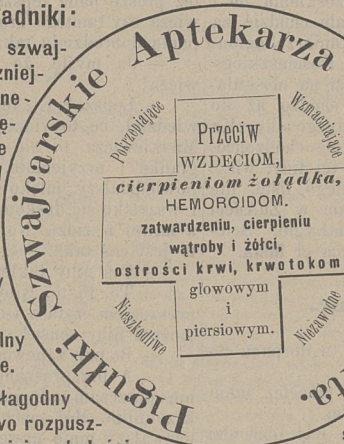
Każda puszka opatrzona etykietą czerwoną z krzyżem szwajcarskim w którym znajdować się musi ten oto podpis



Zbawienny u osób dotkniętych osutkami, reumatyzmem, podagra i wrzodami przez czyszczenie krwi.

Cierpiący na żołądek bez względu na wiek zostają wzmocnieni.

Zalecamy nadto przy niestrawności, cierpieniach hemoroidalnych, kiszkowych poleca się jako środek najskuteczniejszy i najtańszy dla domowego użytku.



Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szan. Publiczność, że otrzymawszy koncesyę na drukarnię od Wys. e. k. Namiestnictwa rozp. z dnia 23 kwietnia b. r. 1. 20806, takową pod swoją własną firmą od dnia 20 Maja 1880 roku prowadzę.

Drukarnię moją zaopatrzyłem w maszyny najnowszej konstrukcyi, w wielki dobór wszelkiego rodzaju czcionek i przyrządów drukarskich, tak, że pod względem szybkości i elegancyi w wykonaniu powierzonych mi robót, najwybredniejsze wymagania zadowolę jestem w stanie.

Uważam za stosowne dodać, że będąc sam fachowo wykształconym, osobście kieruję swoim zakładem, mam do pomocy ludzi zdolnych i w zawadzie swoim wysoko posuniętych.

Pojmując to dobrze, że **mały leciez cześciej zarobek** jest dźwignią przemysłu, postanowiłem wykonywać druki po cenach najniższych.

Zmuszony kontraktem utrzymywać jeszcze czas pewien w dzierżawie drukarnię p. F. K. Pobudkiewicza, pomieściłem ją w *osobnym oddziale*, w którym drukam niewymagających elegancyi w wykonaniu, po bajecznie niskich cenach dostarczać będę.

Polecając się względem Szanownej Publiczności pozostaję z głębokim szacunkiem

A. Koziński

właściciel drukarni przy ulicy Szewskiej 1. 228 w Kawkowie.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w BIAŁEJ,
Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną potęgą za rok 1880.

Członków 440.

Przychód.		Rozchód.	
złr.	ct.	złr.	ct.
1536 04		Fundusz rezerwowy	1903 51
12006 19		Udziały członków	18149 72
47407 79		Wkładki na procent	20050 —
23800 —		Wierzytelne	84488 69
43715 93		Pożyczki na skrypta i wekale	2475 11
4307 88		Procenta pobrane i wypłacone	2531 15
206 81		Procenta przeliczone i prowizye	1887 68
1284 11		Lokowana gotówka, depozyta i efekta	2174 35
184 36		Koszta admin., czynsze, płace, stemple, inseraty i porto	976 37
150 —		Inwentarz, Koszta założenia, ruchomości i druki	50 40
805 62		Fundusz podatkowy	1905 92
696 61		805 62 Zaliczki procesowe i prawne	620 03
		Fundusz dywidendy	888 51
		Gotówka z końcem Grudnia 1880	
138100 55		Suma	138100 64

Ogólny ruch kasy: 276201 złr. 28 ct. w. a.

Rachunek zysków i strat.

Winien.		Ma.	
złr.	ct.	złr.	ct.
Procenta wypłacone	2475 11	Procenta pobrane	4514 69
" przeliczone	2531 15	" nadpłacone	142 47
" naprzód pobrane	206 81	Proc. należ. się od pożycz. hipot.	2043 47
Koszta administracyi	1989 99	" " " " Wekale	687 33
100% zużycia ruchomości	97 63	Saldo zysku	76 58
Zysk	444 21	Należności różne	280 36
Suma	7744 90	Suma	7744 90

Bilans

Stan czynny.		Stan bierny.	
złr.	ct.	złr.	ct.
Procenty na skrypta i wekale	40672 76	Udziały	10109 53
Proc. należ. się od pożycz. hipot.	2043 47	Wkładki na procent	28574 57
" " " " wekale	687 33	Fundusz zabezpieczenia	683 30
Inwentarz	878 74	Wierzytelne	950 —
Lokacje, depozyta i efekta	603 57	Fundusz rezerwowy	1536 04
Procenta nadpłacone	142 47	Procenta z góry pobrane	206 81
Zaliczki procesowe	1100 20	Fundusz podatkowy	99 60
Drobne należności	280 36	Zysk	444 21
Gotówka z 31/12 1880.	880 51	Suma	47297 41
Suma	47297 41	Suma	47297 41

Fr. Wypiański m. p. Józef Szporek m. p. W. Kolarzik m. p.

sprawdzono przez komisyy rewizyjną:

Józef Janiczek m. p. Karol Rudnicki m. p. Franciszek Fox m. p.

e. k. pobora. naucezciel szkoły wydziałowej. e. k. ofycjal pocztowy.

4 1/2-5% OWE KAPITAŁY HIPOTECZNE

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wyprzedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Oberndorff in Magdeburg

właściciel od lat 13 pierwszorzędowego w Niemczech Zakładu hipotecznego-nepocynajnego.

(Podane bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowej.)

Zygmunt
WASILKOWSKI
AJENT
warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego, asfaltynie:
KOŚCIOŁY, HALLE, browary,
kregielnie, podłogowa,
chodniki,
sienie, kuchnie,
STAJNIE, PIWNICE,
warstwy od wilgoci
w murach
i t. p. roboty — najlepsze —
mi asfaltami:
LIMMEROWSKIM
lub WŁOSKIM.
Kraków, Kleparz 83,
dom Koziańskiego.

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach
(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

**DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDULOWYCH
stołowych francuzkich, oraz zegarków kieszonkowych**
z najslynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego magazynu, który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnym wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyśkanym względem będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamócenia z prowinyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacye** wykonywa najdokładniej z jednoczesnym poręczeniem. **Ceny przystępne.**

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względem P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślniej, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się **malowania kościołów, pałaców i t. p.** wykonuje wszelkie **DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,**

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, nasładujące drzewo i marmur.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli. Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. **AJENCJA DJABŁA.**

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej e. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszymi i najgustowniejszymi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść **G. Sturzeneggera** z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzania. 10. Nizej podpisany poświadczam iż maść, którą mi Pan G. Sturzenegger z Herisau przysłał okazała się najlepszym środkiem tak, iż 2 garnuszki zupełnie wyzdrowiałem z podwójnej ruptury, odkąd mogę najtrudniejsze roboty wykonać.

Röthenbach, Kanton Bernausky.

Jan Ingold, rządowy dozorca Zwirówek.

W Łwowie S. Ruckera, aptekarza.

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszemu zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Ryнку gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Ryнку gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak w **pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

F I L I A

pierwszego

zakładu chemiczno-kosmetycznego i kumysowego

JANA IHNATOWICZA

ze Lwowa,

Sukiennice Nr. 20.

Poleca: Pudry kremy, pomady, wszelkie perfumy i wody pachnące, środki odmladające i odświeżające skórę, środki przeciw wszelkim owadom zanieczyszczającym mieszkanie, środki do wywabiania plam, atramenta, czernidła i tuszecz na obowie i farby do stampil.

500 DUKATÓW

wypłać temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny Mödling bei Wien

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Radler, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Miłocwie: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimiu u J. Löwenberg.

Najnowszy wynalazek.
Czernidło polyskujące
 na obuwie damskie i męskie, na trzemiennie, skóry powozowe i wszelkie towary skórzane, nie psusza barwy ani w wilgoci, ani przy moenie tarcini. Nadaje się także nawet starej i zmieszanej, natychmiast piękny polysk i czarność odnawiają, konserwuje i czyni nie przetrakną. Fabryka i główny skład rozsyłkowy u **Vic. v. Sey** w **Wien**.
 1/4 kilo 70 cent., 1 kilo 2 zlr.
TRZYSZCIECIELNOWNY NA SKÓRY.
 Nadaje się do czyszczenia i polyskowania, robi je polyskująco, miękko i podtrzymuje, nieprzemakającym i nie brudzącym, ani rąk ani sukien. Małe puszki po 20 i 30 ct., 1/4 kilo 60 ct., 1 kilo 2 zlr.
 Fabryka i główny skład rozsyłkowy u **Wiedeh. Freihaus, 6 Hof. 26. St.**

Expeditja
Sztandaru polskiego
Strażnicy polskiej
 W KRAKOWIE.
 Rynek, l. 39 w handlu p. F. A. Grigara

JÓZEF GIEMASZ
 z Warszawy
MAJSTER OBÓWIA MĘSKIEGO I DAMSKIEGO
 wykonywa wszelkiego rodzaju roboty trwale i gustownie, z dobrego materiału oraz przyjmuje reperacye po cenach umiarkowanych.
 Ręczęc za szybko i punktualne wykonanie roboty, poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.
 Ulica Mikołajska Nr. 450 w Krakowie. Dom W. Pana Biesiadeckiego.

500
 pięknych i bez zarzutu papierosów można z łatwością zrobić w godzinie, zapomocą mojej
MASZYNEK I PAPIEROSOW,
 do napełniania używanych także w c. kr. fabrykach tytoniu, a która wykonana jest z metalu bardzo elegancko, w 3 wielkościach: cienkich, średnich i grubych papierosów, kosztuje bez różnicy 65 ct. wraz z objaśnieniem sposobu użycia.
 Mojego wyrobu tutki na papierosy również w 3 wielkościach, tylko z prawdziwego francuzkiego bezwonnego papieru „Le Hublon” po cenie:
 Bez munsztuku gładkie za 1000 sztuk 50
 Bez munsztuku ze złotym drukiem za 1000 szt. 1.10
 Z munsztukiem gładkie za 500 sztuk 1.05
 Z munsztukiem i złotym drukiem, karton 500 szt. 1.50
 Listowe zamówienia za zaliczką pocztową lub po nadesłaniu należności.
 En gros rabatt.
 Skład francuzkich papierków i maszynek papierosowych Cawley & Henry w Paryżu.
 Albert Wlach,
 Wien 11, Praterstrasse N. 18,
 Ecke der Asperngasse Hotel Europe.

„Romans i Powieść”
 Pismo **ilustrowane** poświęcone polityce i przyjemnej rozrywce umysłowej, wychodzi od Nowego Roku od **Czwartek** w Warszawie. Redakcja zapewnia sobie współpracownictwo najznakomitszych polskich publicystów, oraz zdolnych tłumaczy. Ogół artykułów jest również przedmiotem jej troskliwości.
Warunki prenumeracji:
 Rocznie z przesyłką pocztową **rs. 4.** — Kwartalnie **rs. 1.**
 Prenumerować można we wszystkich warszawskich księgarniach, a najwyświeślej w sradce Redakcji przy ulicy **Nowolipi** Nr. 3 w Warszawie.
 Kto opłaci z góry **„Romans i Powieść”** za cały rok, otrzyma bezpлатnie ołpódnik z portretu **J. I. Krasińskiego**, który się zaleca wywornym wykonaniem i wielkiem podobieństwem.

NAJLEPSZA
Woda Kolońska
 jest Nr. 4711.
 Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha
FRANZ MARINA FARINA
 w Kolonii Nr. 4711.

HANDEL pod PALMĄ
ANTONIEGO HAWELKI
 w Krakowie rynek główny l. 41,
 poleca: wszelkie **towary korzenne**. **Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. **Rumy i araki**. **Likjery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Porter i Pinco** angielskie. **Herbatę** rosyjską i lodyjską. **Czokoladę** w różnych gatunkach. **Owoce** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. **Kalafory** algierskie. **Kompoty** włoskie. **Sucharki** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie**. **Wędliny** westfalskie i wszelkie inne. **Paszlety** strasburskie. **Ostrzygi** ostendzkie. **Kawior** astrachański w każdej porze roku. **Ryby** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. **Różne konserwy, sosy, musztard**: francuska, angielska i kremaska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. **Ekstrakt Liebiga**. **Bulion** w wybornym gatunku. **Sery** zamowieńskiego rodzaju. **Oliwę** niemiecką i prowanską itd. Zamówienia przyjmuje się na: **dziczyznę i ryby świeże**.
 Skład główny piwa **pliznenskiego** z browaru mieszczanskiego.
 Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Uratowany od pewnej śmierci.



W małym miasteczku Shawforth przy Rochdale żył mężczyzna, którego zatrudnienie polegało na tem, iż w górniczych okęgach odkrywał szyby górnicze. Był silnym i zdrowym, zosił największe trudy, pracował nawet nad miarę sił swoich, kszując niejako Opatrzność.

Padł też przed dwoma laty ofiarą choroby, która wyczerpywała jego siły żywotne. Praca rąk i wytrwałości, źródła z jakich utrzymywał liczną rodzinę, stanęły mu teraz zamknięte i z rozpaczą oczekiwał największej nędzy. Smutne następstwa choroby uczyniły z obryzma kalekę prawie, gdyż potrafił tylko o kiju przejść się przez pokój własny. Cierpiał na astmę i reumatyzm tak bardzo, że nie zdołał prawie oddechu zaczerpnąć.

Był za dumny, aby rękę wyciągnąć, chociażby nawet przyszło mu wraz z rodziną umrzeć śmiercią głodową; przyjaciela i znajomi nastęrczyli mu pracę leką (którą obecnie wykonywują dziewczęta), ale i tej nie podolał. Był bliskim rozpaczcy. Prócz tych utrapień dolegała mu jeszcze niestrawność żołądka; cierpiał niewymowne bóle, a lekarze nie potrafili złemu zaradzić.

Wśród tego przszła mu któryś z przyjaciół ogłoszenie, zalecając Shükera wyciąg, jako znakomity środek przeciw chorobom żołądka. Jak tonący chwycił się brzytwy, tak nasz chory wziął się do używania tego leku, a po niedługim leczeniu się tym wybornym środkiem, przyszedł do sił, i choroba, która uczyniła z niego prawdziwy szkielet, ustąpiła zupełnie. Przestał cierpieć na astmę, ustały bóle goścowe, czynność żołądka poprawiła się w zupełności, tak, że po kilku miesiącach mógł oddawać się swym poprzednim zajęciom.

Przyzna każdy, że było to prawie cudowne uleczenie. Prawdziwość faktu tego może poświadczyć poczmistrz z Shawforth i każdy tamtejszy mieszkaniec. Uleczony zowie się Tomasz Briggs w Pell Terrace, Shawforth przy Rochdale w Anglii.

Wypadek powyższy nie jest jedynym, gdyż ten sam wyciąg sprawił u niejednego najcudowniejsze skutki, a na życzenie czytających poszli setki świadectw wiarogodnych, które potwierdzają dzielność leczniczą wyciągu Shükera.

Prawie milion (1,000,000) butelek tego leku sprzedano w roku 1880 w Anglii, bez użycia reklamy inseratowej, jedynie wskutek polecenia ludzi, którzy sami zadowolęcają swe uzdrowienie temu środkowi. Tego obryzmego odlytu nie osiągnął żaden lek w tak krótkim czasie od swego wynalezienia, i nie można wyciągnąć z tego innego wniosku, jak tylko, że lekarstwo to jest rzeczywiście bardzo skutecznym i wybornym środkiem.

Cena za flaszkę l zlr. 25 ct. **Składy w Krakowie:** Józef Trauczynski, A. Siedlecki; **Podgórze:** Józef Skakalski; **Nowy Sącz:** Roman Jakubowski. Właściciel A. J. WHITE we Frankfurcie.

NOWY MAGAZYN MEBLI
stolarzy, tapicerów i tokarzy w Krakowie,
 ul. św. Jana Nr. 305 vis-à-vis Hotelu Saskiego,
 zaopatrzoney w wielki wybór doborowych mebli własnego wyrobu oraz z pierwszorządnych fabryk zagranicznych po cenach nader przystępnych. Magazyn przyjmuje wszelkie obstalniki tudzież urzęda apartamenta, ręczęc za trwałe i gustowne wykonanie.